Nr. 32. **Kraków, dnia 11. Sierpnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	4 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. — hal.
„	kwartalnie	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie	5 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Straszaki.

Olbrzymi wzrost w liczbę i siłę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, a równocześnie spotęgowanie w Austryi całego ruchu chrześcijańsko-socyalnego, przestraszyły w całem państwie wszystkich jawnych i skrytych wrogów chrześcijaństwa, stojących pod liberalno-żydowskim sztandarem. Miary strachu dopełnił jeszcze wybór prezydenta Izby poselskiej z tegoż stronnictwa i nowy Syllabus Papieża.

To wszystko złożyło się na całość, że prasa żydowsko-liberalno-socyalistyczna uderzyła na alarm i chórem krzyczy o „czarnem niebezpieczeństwie klerykalizmu“, jakie rzekomo zagraża państwu, cywilizacyi, nauce. Przedstawianiem widma rządów klerykalnych usiłuje prasa żydowsko-liberalna zastraszyć całe społeczeństwo, wszystkie narody w Austryi, a temsamem wpędzić je do obory żydowsko-liberalnej, gdzie według niej — jest jedyna obrona przed zalewem klerykalizmu.

Przedewszystkiem co to jest klerykalizm?

Klerykalizm jestto panowanie kleru, księży i dążenie utrzymania wszelkiej władzy w ręku duchowieństwa, oraz podporządkowywanie wszelkich spraw świeckich Kościołowi.

Pewnie, że klerykalizm taki nie ma dziś zwolenników, znaczna większość społeczeństwa jest do tak pojętego klerykalizmu wrogo usposobiona i panowania jego sobie nie życzy.

Klerykalizm reprezentowany przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, to nie „panowanie“ ale współdziałanie duchowieństwa w pracy społecznej dla dobra ludu, to praca nad podniesieniem najbiedniejszych warstw społecznych na wyższy szczebel moralny, religijny i ekonomiczno-społeczny. Klerykalizm chrześcijańsko-socyalnych to dążenie do wszczepienia w społeczeństwo wzniosłych idei sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Taki jest klerykalizm stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, który njęty w szeroki program, nie odstrasza, ale przyciąga do siebie coraz to nowe tysiące ludu i wiedzie ich do lepszej przyszłości...

Krzyk i wrzask spółki żydowsko-liberalnej o „niebezpieczeństwie klerykalizmu“ jest tylko dowodem, że zgniłe jej nauki nie znalazły posłuchu u ludu i zbliża się jej bankructwo. Widmem klerykalizmu może ona nastraszyć tylko tych, którzy sprawy zupełnie nie znają i którzy za miskę soczewicy wyparli się zasad chrześcijańskich w życiu.

Lud jednak nie da się dziś oszukać już frazesami, bo on wierzy, że do szczęścia ludzkości potrzebne jest coś więcej, prócz pustych frazesów o wolności, równości i braterstwie; on wierzy, że zwyciężyć muszą ci, którzy opierają się o niewzruszone zasady chrześcijańskie.

Oprócz straszaka klerykalizmu znalazł się w kraju naszym również straszak antysemityzmu, podnoszony przez żydów a ich przyjaciół ze względu na panujące dziś stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.

Wybory powszechne zdarły maskę z żydów galicyjskich i pokazały nam właściwe ich oblicze. Prysła jak bańka mydlana nadzieja spolszczenia żydów, czem dziesiątki lat tumaniono polskie społeczeństwo, zdobywając dla żydów jako „Polaków“ coraz to nowe ustępstwa z krzywdą ludności chrześcijańskiej.

Złudzeniu jakiemukolwiek co do „polskości“ żydów kres położyły wybory powszechne. Żydzi są i pozostaną na zawsze odrębnym narodem i jako taki z tyloma jeszcze wstrętnemi wadami zawsze będzie wrogo występował przeciw społeczeństwu polskiemu.

Odłączeniem się przy wyborach otworzyli żydzi oczy znacznej części społeczeństwa polskiego i dziś zaczyna się mieć u nas na lepsze, zaczyna się odruch przeciw żydom.

Przebieglejsza jednak część żydostwa zowiąca się „polską“, która na masce polskości złote robi interesy, krzyczy obecnie w swoim organie „Jedność“ co sił starczy, na swoich współplemieńców, aby powrócili pod ich komendę i przywdziali maskę polskości, bo inaczej „będzie antysemityzm, który żydom wyrządzi ogromne szkody“. Krzyki takie o antysemityzmie powtarza w każdym numerze.

W ostatnim numerze „Jedność“ zaczyna drukować głosy niektórych posłów polskich, również zwolenników bałamuctwa asymilacyjnego. Jeden z posłów prof. dr. Starzyński pisze w „Jedności“:

„Uważam, że wywieszenie i wprowadzenie w życie programu syonistycznego (narodowo-żydowskiego) może przynieść największą szkodę żydom samym“.

Dla nas Polaków chrześcijan taka z tego nauka: Jeśli odłączenie się zupełne żydostwa od społeczeństwa polskiego ma przynieść żydom szkodę, to naturalnem jest, że nam to przynieść musi pożytek. Jeśli żydzi geszefciarze takimi i podobnymi środkami starają się zastraszyć swoich współwyznawców i zmusić do przywdziania sobie maski polskości, to jest niezbitym dowodem, że antysemityzm, a przynajmniej asemityzm byłby dla kraju naszego prawdziwem lekarstwem, które uzdrowiłoby na zawsze stosunki wytworzone szkodliwą polityką asymilacyjną. Dla tego w całym kraju należy podnieść hasło obrony przeciw żydom i budzić społeczeństwo polskie z uśpienia do walki z nawałą semicką.

Co jest miłość Ojczyzny?

Na ten temat tak przemówił jeden z przełożonych do swoich uczniów:

„Wszędzie dzisiaj nawołują do miłości Ojczyzny: i w zaborze pruskim i w zaborze rosyjskim i w zaborze austryackim. Rzecz dziwna. Czyż naprawdę potrzeba dzisiaj nawoływać jeszcze Polaków do miłości Ojczyzny? Czyż mówiono kiedy za czasów Polski politycznej tyle o miłości Ojczyzny, co w czasach porozbiorowych, co w czasach najnowszych?! — To prawda, dodałbym tylko: niestety prawda. Bo dzisiaj doszło do tego, że niejednemu Polakowi zdaje się, jakoby miłować Ojczyznę znaczyło mówić o miłości Ojczyzny lub pięknie rozprawiać o Ojczyźnie. Dlatego dzisiaj bardziej, niż kiedy indziej, trzeba zachęcać do prawdziwej, do rzeczywistej miłości Ojczyzny.

Przedewszystkiem więc trzeba sobie powiedzieć i jasno zdać sprawę z tego, że miłość Ojczyzny nie polega na pięknych słowach, ani na gładkich wierszach, ani na śpiewach patryotycznych. Czyż wasz patryotyzm miałby się na seryo zaczynać i kończyć na zaśpiewaniu chociażby z całej piersi: „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Boże coś Polskę“? A czyż tego samego nie trzeba powiedzieć o wszelkich demonstracyach patryotycznych, o wszelkich szopkach narodowych? Czyż tego rodzaju objawy miłości Ojczyzny nie dadzą się podciągnąć pod najłatwiejszy i słomiany patryotyzm?

Dzisiejszy pospolity patryotyzm polski odznacza się nietylko wielomównością a małoczynnością, ale tem także, że za mało ma prawdziwego przywiązania do swej Ojczyzny, za mało rzeczywistej czci dla niej. Dla wielu Ojczyzna, nie w słowach wprawdzie, ale w życiu praktycznem, jest tak małą i nikłą rzeczą, że jej samej wprost całą duszą pokochać nie potrafią, że miłość Ojczyzny muszą dopiero ratować, podsycać, podniecać i podtrzymywać zapomocą nienawiści innych narodów, mniejsza o to, czy Niemców, czy Rosyan, czy Rusinów.

Jest nawet wielu takich, co nienawiść innych narodowości nazywają miłością Polski, a przecież dla każdego oczywistą jest rzeczą, że miłość swojego narodu a nienawiść obcych, to rzeczy całkiem odrębne, i że jedna bez drugiej wygodnie istnieć może. — Więc i z tego trzeba sobie zdać sprawę, że miłość ojczyzny nie polega na nienawiści innych narodów. Miłość ojczyzny, to uczucie podniosłe, szlachetne, nawskróś dodatnie — nienawiść innych narodów, to uczucie niskie, samolubne, w całej swej treści ujemne! — I licha warta taka miłość ojczyzny, która z nienawiści drugich czerpie swą moc i siłę.

Więc miłość ojczyzny nie polega na pięknych słowach lub śpiewach — więc miłość ojczyzny nie polega na szopkach i demonstracyach patryotycznych — więc miłość ojczyzny nie polega na nienawiści innych narodów.

Więc czas już uderzyć w czynów stal; więc czas już zejść z miękkich kobierców, a granit rzucić pod swoje stopy, więc czas już zakasać rękawy i stanąć przy kowadle pracy, więc czas już uzbroić się od stóp do głowy na bój codziennego życia, więc czas już ująć oburącz taczki żywota i obowiązku i pchać je w górę, ku szczytom, pomimo znoju i potu.

Miłość ojczyzny to nie słowa, to nie zabawa — to czyn, to praca, to obowiązek — za mało powiedziałem — miłość ojczyzny, to wspaniałomyślne poświęcenie swego mienia; szczęścia swojego i wygód swoich; zdrowia, sił i nerwów swoich, życia swego i krwi swojej wśród pracy ciągłej, wśród obowiązku bez wytchnienia.

A teraz powiedźcie mi, moi drodzy, coście w swem życiu zrobili dla Ojczyzny. Kto z was powiedział sobie: „dla miłości Ojczyzny przez tyle a tyle miesięcy a przynajmniej tygodni nie popełniłem ani razu tej lub owej podłości? kto z was dla miłości Ojczyzny nawet w najtrudniejszych warunkach nie minął się z prawdą? Kto z was dla miłości Ojczyzny odmówił sobie ulubionej przyjemności? Kto z was dla miłości Ojczyzny uczył się i pracował prawdziwie wytrwale choćby przez dni kilkanaście?

A przecież praca nad sobą, wytrwała pilność w nauce to wasz konieczny obowiązek, prawdziwie patryotyczny.

Ojczyzna nasza potrzebuje ludzi, nie przeżuwaczy, choćby estetycznych — Ojczyzna nasza potrzebuje mężów o silnej woli i wytrwałej pracy, nie lalek-kawalerów, umiejących się ładnie bawić i trwonić pieniądze — Ojczyzna nasza potrzebuje pracowników zdrowych i tęgich — nie szkieletów i zer bez woli i ducha — Ojczyzna nasza potrzebuje zapału podniosłego i szczytnych ideałów, nie lodowatego sobkostwa i mroźnego utylitaryzmu.

Smutna to rzecz, że u wielu z was brak jest zasad silnych i niezłomnych, brak jest młodzieńczego prawdziwego zapału, jest brak podniosłych ideałów. Raz po raz można się np. spotkać u was z zapytaniem: na co mi to lub owo! Takie pytania przez młodzież najczęściej stawiane malują najlepiej płaskie wygodnictwo i materyalizm, który się wpił i wżarł w duszę dzisiejszej młodzieży. Trzeba się uczyć wszystkiego a uczyć się wytrwale — bo to wasz zasadniczy obowiązek patryotyczny. Ale na to potrzeba naprawdę kochać i miłować swą Ojczyznę. A czyż można mówić o miłości Ojczyzny u tych, dla których nieznośną rzeczą jest uczyć się polskiej mowy i polskiej historyi?...

Pośrednictwo pracy.

Żyjemy w czasach, w których nędza i brak chleba wciska się do chat robotniczych i wieśniaczych, wypędza stamtąd co roku synów, córki, a często ojców rodzin, szukając zarobku gdzieindziej, w innych okolicach, krajach, a nawet za morzem. Ztąd też co roku ucieka — niby z Głodomeryi — dziesiątki o nawet setki tysięcy zdolnych do pracy członków rodzin, żeby swoją może jedyną własność, siłę roboczą sprzedać w innym kraju i państwie, gdzie jej potrzebują, a zaoszczędzony grosz przywieźć z końcem roku do domu. Ta wędrówka ludu odbywa się z kraju naszego rok rocznie. Nie będziemy tutaj rozwodzili się nad życiem emigrantów, ale podnieść trzeba, że bardzo często wpadali oni w sidła różnych ajentów, stręczycieli, którzy w bezlitośny sposób ofiarę swoją wyzyskali i nieraz bez chleba i pieniędzy ofiara wyzysku wracała napowrót do kraju. Stosunki takie panowały w kraju naszym długo, a rząd zamiast starać się o usunięcie wyzysku i zaopiekowania się emigracyą przemyśliwał nad tem, żeby emigrowaniu ludu z kraju zapobiedz. Wielu bowiem tłumaczyło sobie emigracyę ludu z kraju jako chęć zobaczenia nowych nieznanych krajów i td. Rzadko kto wglądał głębiej w istotę rzeczy i badał położenie ekonomiczne ludu i przyczyny, które chłopa pchają do szukania chleba poza granicami kraju. Ostatecznie jednak posłowie ludowi zasiadający w Sejmie galicyjskim poruszyli kilkakrotnie sprawę emigracyi, aż nareszcie rząd zdecydował się uczynić jakieś kroki w tej sprawie. W roku 1904 uchwaloną została w Sejmie galicyjskim ustawa o biurach pośrednictwa pracy. Mocą tej ustawy powstały w kraju naszym dotąd coś 17 biur, mających za zadanie pośredniczenia między szukającymi pracy a pracodawcami. Biura te mają obowiązek dowiadywania się o wolnych miejscach i umieszczać tam pozostających bez pracy robotników. (O biurach tych pisaliśmy w nr. 19 i 20 „Postępu“ rocznik I.) Biura takie są: we Lwowie, Bochni, Brodach, Buczaczu, Chrzanowie, Kolbuszowej, Kołomyi, Limanowej, Łańcucie, Mościskach, Myślenicach, Nisku, Oświęcimiu, Rzeszowie, Sanoku, Tarnobrzegu i Krakowie. Biura te dostarczają robotnikom pracę zupełnie bezpłatnie i nietylko w kraju, ale również zagranicą.

Robotnicy więc wszystkich zawodów powinni — jeśli pozostają bez pracy — w biurach tych się zgłaszać, jako bezpłatnych, a powtóre, że są one krajowe, a więc i opieka nad emigrantami jest większą i możliwem jest dochodzenie swojej w danym razie krzywdy. Jedno z takich biur, biuro krakowskie, ogłosiło właśnie sprawozdanie ze swych czynności, począwszy od założenia 21 stycznia do 30 czerwca br. Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie w ciągu 6 miesięcy miało miejsc zgłoszonych ze strony pracodawców 2446, a poszukiwanych 2712. Z tego cofnięto w ciągu miesiąca albo skreślono przez urząd po upływie 30 dni z pierwszych 695, z drugich 1039. Zapośredniczyło biuro skutecznie w 1570 wypadkach, czyli, że tyle miejsc robotnicy i robotnice wszelkich kategoryi w ciągu 6 miesięcy mieli przez biuro bezpłatnie wyszukanych. Głównie dostarczało biuro pracy robotnikom rolnym (899 miejsc) i służbie domowej (604 miejsc).

Natomiast nie mogli dostać zajęcia robotnicy ukwalifikowani i przemysłowi. Na 606 miejsc poszukiwanych przez robotników było zaofiarowanych przez pracodawców tylko 136 a uzyskało prace zaledwie 57. W tym kierunku należałoby coś działać, żeby zapobiedz takiemu brakowi zajęcia dla czeladników i robotników. Przedewszystkiem jednak należałoby te biura lepiej reklamować i informować szerszy ogół o istnieniu tychże za pomocą dzienników i pism ludowych. Cyfry powyższe odnoszą się tylko do pośrednictwa pracy wewnątrz kraju.

Biuro oprócz tego zajmuje się robotnikami sezonowymi tj. wyjeżdżającymi zagranicę. Tych umieściło biuro 254, a wyemigrowało z całej Galicyi od stycznia do końca maja 121.930 osób. Piszemy o biurze tem obszerniej dlatego, żeby czytelnicy nasi wiedzieli, że istnieją takie biura, i żeby tylko tam szukali pracy, zwłaszcza, jeśli chodzi o wyjazd zagranicę. — Kierownikiem biura krakowskiego jest sprężysty i ruchliwy dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki.

„KOSMOS“ ZNAKOMITE HYGIENICZNE Tutki do papierosów poleca Fabryka **ST. WOŁOSZYNSKIEGO** Kraków, ulica Krupnicza L. 21. (L. 126). **Do nabycia w trafikach i handlach.**

PORĘBSKI & ZIMLER Kraków, Rynek L. 8
HANDEL TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

polecają: **Materye kościelne** w rozmaitych kolorach tkane złotem i srebrem. — **Hafty kościelne** jak: ornaty, kapy, stuły, tuwalnie i sukienki na puszki. — **Komże tiulowe i koronki kościelne szwajcarskie. Frezle, galony złote i jedwabne, klamry do kap. — Zamówienia na szaty liturgiczne wykonuje się w własnej pracowni po cenach umiarkowanych.** (L. 80).

Z POLITYKI.

Za reformą wyborczą do Sejmu rozpoczynają niektóre stronnictwa agitacyę. Na pierwszem miejscu naturalnie idą socyalni demokraci, którzy hałasują zawsze i wszędzie, ponieważ krzykiem i hałasem, oraz ciągłem judzeniem robotników tylko żyją. Socyalni-demokraci sądzą, że przez krzyki utorują sobie drogę do mandatów sejmowych. Nadzieje jednak, zdaje się, zawiodą socyalistów.

Ludowcy również zapowiadają agitacyę za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu. Artykuły umieszczone w tej sprawie w „Przyjacielu“ tchną jednak wielką nieszczerością, a piszący je sam czuje zupełnie co innego, aniżeli to co pisze. Wogóle cała polityka „Przyjaciela“ jest nieszczera, obłudna, oparta na nienawiści klasowej.

Konserwatyści w swoich dziennikach opierają się przeciwko powszechnemu głosowaniu do Sejmu. Jestto ich stara metoda, że żadnego prawie ustępstwa w sprawach politycznych nie chcą zrobić dobrowolnie, ale zawsze lubią się spierać, pomimo, że z góry chyba wiedzieć powinni, że prądowi czasu oporu stawić nie potrafią. Oporem swoim w niejednej sprawie szkodzą tylko krajowi, bo dają materyał socyalistom i ludowcom do agitacyi i jątrzenia ludu. Podobnie ma się rzecz z powszechnem głosowaniem do Sejmu. Reforma wyborcza przyjść musi i powszechne głosowanie do Sejmu przyjdzie, a opór konserwatystów posłuży chyba jako środek agitacyjny socyalistom i pokrewnym partyom.

Nowe stronnictwo zakładają i organizują konserwatyści w Krakowie. Stronnictwo ma nosić nazwę: „Stronnictwo prawicy narodowej“; takie przynajmniej były głosy w dziennikach. Stronnictw więc w naszym kraju liczba wzrasta, i każde powiada, że chce kraj podnieść z nędzy, tymczasem jednak niedostatek coraz więcej wszystkim zaczyna zaglądać w oczy. Zamiast łączyć się i zgodnie razem pracować, społeczeństwo rozbija się na grupki, wzajemnie się zwalczające.

Zjazd monarchów.

Cesarz niemiecki i car rosyjski zjechali się w Swinemünde, porcie niemieckim. Cara strzeże kilkanaście okrętów. Celem zjazdu ma być podobno zawarcie trójprzymierza między Niemcami, Rosyą i Austryą. Są to jednak tylko domysły. Gazety codzienne jednak zapełniają całe szpalty opisami spotkania i kombinują różne domysły.

Włosi przeciw Niemcom.

Przed kilkoma dniami w Tyrolu południowym Włosi tamtejsi napadli i poranili wycieczkę „turnerów“ niemieckich złożoną z 5 kobiet i 28 mężczyzn, pod przewodnictwem pruskiego profesora Mayera.

Napad ten ma podkład polityczny, i ma łączność z napadem, jaki swojego czasu urządzili Niemcy na fakultet włoski przy uniwersytecie niemieckim tamże.

Włosi obecnie niejako chcieli oddać Niemcom pięknem za nadobne. Włosi napadli Niemców tłumnie bo w liczbie koło 1000 osób i obrzucili zgniłemi jajami, kamieniami i ślepymi wystrzałami z rewolwerów. Gazety niemieckie ogromnie oburzają się za ten napad na Włochów, tak jakby zapomniały, że Niemcy postępują nieraz jeszcze daleko gorzej.

Rząd rosyjski dusi

coraz więcej społeczeństwo polskie w Królestwie. W bieżącym tygodniu zamknął redakcyę głównego dziennika narodowej demokracyi w Królestwie — „Gazety Polskiej“.

W tych dniach toczył się również proces przeciwko 67 członkom "bojówki" socyalistycznej za należenie do partyi. Skazanych zostało 22 socyalistow: 1 na śmierć, do robót ciężkich: 2 na 15 lat, 7 na 10 lat, 1 na 6. 5 lat i 4 miesiące 11 i na 5 lat jednego.

Rewolucyoniści jednak pomimo to, prowadzą dalej swoją niszczycielską robotę i ściągają na społeczeństwo coraz to nowe szykany rządu.

KORESPONDENCYA.

Z Zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Na dniu 21 lipca br. odbyły się wiece socyalistyczne w Ostrawie mor. i w Orłowej pod przewodnictwem generałów socyalistycznych jak posłowie pp. Cingr, Reger, Kunicki i dalej Broda, Bonczek i Bóg wie wiele ich tu wszystkich dobrze płatnych liczą. Na tych wiecach powzięto rezolucye, w które objęto aż coś koło 20 żądań robotników, mających niby za cel podniesienie dobrobytu robotników. Uchwalono również przedłożyć owe żądania zaraz po wiecu na poszczególnych kopalniach zarządom i żądano odpowiedzi do 4 tygodni. W gruncie były to niektóre słuszne żądania jak: zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy przy koksowniach, dla palaczy i maszynistów, podwyższenie węgli deputatowych dla wszystkich robotników i pensyonowanych, również dla wdów i wiele innych.

Nieoględny myślałby, że to niema jak partya socyalnych demokratów, inny przecież nie odważyłby się na podobne kroki i na taką ilość żądań.

Ale jeżeli się przypatrzymy bliżej macherkom towarzyszy w okręgu ostrawsko-karwińskim, śledzimy od kilku przynajmniej lat ich umizgi do robotników, musimy dojść do przekonania, iż był to tylko zwykły ich manewr, ażeby trochę podreperować już i tak nad ruiną stojące organizacye czerwonych sudruhów.

Jeżeli się weźmie pod uwagę ostatni przez nich nierozumnie wywołany strejk na szybie „Teresy“ w Mor. Ostrawie, gdzie przeszło 1000 robotników zostało wydalonych z pracy i tylko za wdaniem się urzędu górniczego zostali nazad do pracy przyjęci, odstąpiwszy przódy od swego nierozważnego żądania wypędzenia 3 robotników z pracy dlatego jedynie, że nie należeli do ich obozu;

jeżeli zważymy ich ciągłe pustki w kasach, ich gdzieś ulotniony fundusz strejkowy, ich na gwałt zbierane, wbrew woli większej połowy towarzyszy, składki przy każdej zaliczce i wypłacie głównej;

jeżeli zważymy te szemrania wśród robotników na niektórych szybach, jak na szybie „Głównym“ w Orłowej, na szybach „Eleonorze“ i „Betynie“ w Dąbrowej, na szybach w Porębie i Michałkowicach i koło Ostrawy;

jeżeli zważymy te ciągłe i głośne uskarżania się robotników na teroryzowanie przy pracy, w drodze, na zebraniach i wogóle wszędzie, gdzie się robotnicy razem stykają, przychodzimy do tego pewnego przekonania, iż to tylko jeden wybryk więcej prowodyrów socyalistycznych, ażeby pokazać robotnikom, co to oni jeszcze za siłę posiadają, będąc w stanie w razie niespełnienia żądań wywołać zamęt w okręgu węglowym i pchnąć całe masy robotników do strejku.

O ile wiadomo, mają tutejsi pracodawcy zamiar poczynić robotnikom pewne ustępstwa; i słuszne to pod każdym względem będzie, ponieważ podnieśli cenę węgla w górę, ale żeby to czynili pod groźbą strejku, w to nikt, zwłaszcza sami socyaliści nie wierzą!

Nie wierzą dlatego, ponieważ są pustki w kasach, a na pomoc z zagranicy także nie wiele liczą.

Więc przejdzie jedynie tylko na strachach i praca pójdzie zwykłym trybem, a „Unia“ podparta będzie się chwaliła wielkiem zwycięstwem na korzyść robotników i poistnieje jeszcze przynajmniej kilka miesięcy. Nie puszczą się nie — prowodyrzy czerwoni do strejku, oznaczyłoby to zapełne bankructwo, a tego sobie oni jeszcze nie tak prędko życzą a przynajmniej zgonu „Unii“ nie widzą jeszcze tak rychło.

Ale prędzej nim się spodziewają runie ich zacietrzewiona i jadem nienawiści napełniona bańka organizacyjna, a na gruzach jej powstanie gmach organizacyi chrześcijańskiej, której już ziarno zasiane na niwach śląskich wyrasta i znajduje coraz to nowych zwolenników.

Jest jeszcze pomiędzy ludem naszym poczciwym siła, tylko trzeba ją wyszukiwać i skupiać, ażeby się mogła skutecznie oprzeć wrogom robotników jakimi są kapitalizm i socyalna demokracya. Najlepszym tego dowodem są sami sudruhowie, kiedy to oni formalnie drżą na wspomnienie organizacyi zawodowej katol. robotników. Niektórzy z nich zajadlejsi (jak oni się wyrażaią oświeceni proletaryusze) wściekają się wprost, jeżeli usłyszą o powstaniu w kt6rejś gminie grupy miejscowej organiz. katol. robotn., ale cóż wskórają?

W każdej wiosce są jeszcze ludzie na tyle rozsądni, że się nie dali porwać gwałtownym prądom socyalistów, a wielu trochę nieoględnych poparzyło się porządnie w ich organizacyi garną się teraz, więc do takiego Związku, który ma podstawę z granitu i za lada powiewem nie runie! Trzeba więc tego skupienia robotnikom nieuniowcom, trzeba zaprawdę trochę hartu i zaparcia, aby się oprzeć wszystkim szykanom i terroryzowaniom socyalistów i to da się osięgnąć i spotęgować przez pilne wpisywanie się w szeregi Związku zawodowego katol. robotników, przez sumienne wykonywanie obowiązków swych jako członek, przez uczęszczanie na zebrania Związkowe i czytanie pism obowiązkowych.

Jedynie tą drogą zyskają sobie robotnicy szacunek u pracodawców, poprawią swój byt materyalny i podniosą dobrobyt swych rodzin i kraju!

Tylko cierpliwości i wytrwania i bracia zbałamuceni pod sztandar czerwony przyjdą powoli do tego przekonania, że nie pod znakiem „Religia jest rzecz prywatna“ ale pod sztandarem Chrystusa jest pewne zwycięstwo dla klasy pracującej! Do dalszej pracy „Szczęść Boże“!!

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Przeciw „podatkom“ ściąganym przez partyę socyalistyczną ze swoich członków, robotnicy socyaliści w Niemczech zaczynają coraz ostrzej występować i protestować przeciw zdzierstwu, jakiego dopuszczają się dowódcy socyalistyczni na robotnikach. Pozornie niejednemu zdawaćby się mogło, że „podatki“ te nie są tak wielkie. W rzeczywistości jednak suma podatków partyjnych jednego członka partyi socyalistycznej w Niemczech dochodzi sumy 70 marek rocznie. Jeśli weźmiemy, że średni dochód robotnika wynosi 1.000 marek rocznie, to podatek partyjny socyalistów wynosi 7% zarobku, a zatem o wiele więcej, niż rząd bierze we formie podatków od najbogatszych obywateli.

Nie mają czasu! „Towarzysze“ lekarze w miejskiej Kasie chorych zajęci przygotowywaniem i urządzaniem wieców i zgromadzeń regularnie wymawiają się brakiem czasu na załatwienie spraw chorych członków. W piątek w ubiegłym tygodniu 12 robotników i robotnic czekało od godziny 8-mej rano do godz. 11-tej i nie mogło się doprosić pomocy lekarskiej. Robotnik Zdzisław Bogdanik, chory ciężko na nogę, nie mogąc doprosić się lekarza dra Stahra o wizytę, udał się wraz z robotnicą Flanową — której skaleczenie ręki groziło zakażeniem krwi, do dyrekcyi Kasy z zażaleniem na takie postępowanie lekarzy i prośbą o wkroczenie w tę sprawę, ale i tu „towarzysze“ — którzy na zgromadzeniach potoki słów vylewają o ciężkiem

---

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

10). (Ciąg dalszy.)

— Bezczynnie stać i czekać na wieści o walkach waszych nie będę. Polska jest matką nie tylko dla synów lecz i dla córek. Jeżeli wołacie do służby wszystkie stany i klasy czyż nie obowiązujecie i nas kobiet?

— O zacna dziewico! woła Marcin z zachwytem, zdawać mi się teraz będzie, żem żegnając ciebie nie żegnał na długo, zdawać mi się będzie, że wychodząc jutro z Warszawy, daleko od ciebie nie odejdę.

— Szumański jeszcze nie wyszedł, do niego jutro pójdziesz z tym znakiem... on ci dalszą drogę wskaże.

Józia bierze z rąk Marcina czarny, żelazny krzyżyk, a jakaś dziwna myśl nagle nad nią trzepotać skrzydłami zaczęła.

— Nic ci po niem nie zostanie, tylko ten krzyżyk, czarny krzyż, smutny krzyż...

Józia drgnęła, ból ścisnął obręczą jej skronie, podniosła oczy, Marcin stał oparty o okno, piękny, spokojny, szlachetny...

— Bohater!... szepce Józia do siebie, a myśl porusza znowu skrzydłami trzepoce i szepce:

— Tylko krzyż ci zostanie... czarny krzyż — smutny krzyż.

Pani Suczyńska, u której Józia zostawała, wyjrzała z drugiego pokoju.

— Chodźcie na wieczerzę, już po 9-tej.

— Za chwilę muszę iść, rzekł Marcin.

Joanna wybuchła płaczem. Wsunęła całą chusteczkę w usta, ażeby stłumić łkanie, jednak Borelowski zrozumiał co się dzieje.

Ukląkł przed biedną siostrą i prosi:

— Pobłogosław, a nie płacz. Bóg niech czuwa nad nami!...

Wieczerza przeszła w milczeniu. Zdawało się, że z każdą chwilą kropla rozpalonego ołowiu spada w serca tych, którzy się rozstać mają. O w pół do 10-tej wybiegł Lelewel-Borelowski z mieszkania na Starem mieście i szedł szybko ku Karmelitom.

A nad jego czołem leciała ak ptak uprzykrzony, smętna, ponura myś o pożegnaniu i szeptała znowu:

— Dałeś krzyż — czarny krzyż — smutny krzyż...

— Daj mi moc uświadomionego ludu, modli się Marcin w tej chwili... o Boże i daj mi moc milionów ludu miłujących Ojczyznę, a powiodę ich do wolności i złamię srogiego wroga.

VII.

Nad Tanwią.

Kwietniowe słońce wzeszło w tęczowych kolorach z chmur, które niby welon biały przerzncały się przez błękit. Najpierw na rąbkach tych chmur rozsnuły się, złote niteczki, potem przewinęły się różowe smużki, w następstwie za niemi szły fioletowe i srebrne hafty, aż zdawało się nad ciemnem lasem rozwiły się jakoweś drogie adamaszki, jakieś purpury królewskie, jakieś baldachimy w złocie kąpane, od których ludziom oczy mdleją, na widok których chylą się ludzie ku ziemi i szepcą:

— Boże! bądź miłościw!

Lelewel-Borelowski stał przed swoim namiotem ułożonym z ciemnych gałęzi jodeł i świerków, a oczy jego tonęły w blaskach wschodzącego słońca.

Gęsta, kędzierzawa broda okalająca jego twarz czyniła ją na pozór pełniejszą, jednak przy bliższym wpatrzeniu się łatwo było poznać, iż twarz, ta ma na sobie ślady zmęczenia i smutku.

— Boże! bądź miłościw! szepce dowódzca powstańców i z smętkiem cichym dodaje: — Boże!... daj i naszej sprawie świt taki jasny, promienny i piękny jakim zdobisz obłoki i jakim witasz pogodne ranki nad obszarem pól wschodzące... O!... jakże długo serca i dusze ludzkie muszą tęsknić i wyglądać na wschód lepszej doli, na świt wolności i szczęścia!... Nieszczęsni my i skaleczeni tysiąc razy, oto stanęliśmy do obrony praw naszych... obrońcami byli nasi rycerze zawsze, obrońcami są te szeregi rzemieślniczej młodzieży która oto walczy już trzy miesiące... walczy wytrwale i mężnie! Czemuż jednak nie rozpromienia mego czoła taka jasność pogodna, jako oto z wiosennem słońca błyskiem rozlewa się dookoła? Jak ów pierwszy błysk słońca rzucony na rąbek chmury, mknął dalej sunął brzeżkami mgieł, całował szczyty drzew, spadał na gałęzie, aż i do drobnego listka trawy kiełkującej prześlizgnął się, tak nasze wołanie do obrony narodu powinno było promieniem budzącym na wszystkie czoła spadać i do wszystkich serc docierać... Wtedy, w oddziałach naszych nie byłoby po 400 po 600 ludzi, ale stałaby niezliczona armia narodowa i mierzyła siły wolnych — z najemnymi służalcami.

Marcin zadumany, zatopiony w myślach, ani zważał na to co się dzieje w obozie. Tymczasem tam, jak zwykle pobudka poranna wezwała do modlitwy, ksiądz kapelan ze Mszą świętą wyszedł i rzesza wierna uklękła wśród starych jodeł, ciemnych świerków i promieni porannej jasności.

Rybkowski, majster krawiecki, który wraz z dwoma synami służył w oddziele Lelewela-Borelowskiego, zaintonował miłym głosem: — „Zawitaj Pani świata!...“ a wnet chór cały ozwał się i piękną melodyą godzinek do Matki Boskiej witał dzień wypoczynku po wielu trudach.

Na dźwięk tej pieśni, Borelowski zwrócił się — zdjął konfederatkę i ukląkł korny i cichy... wielki pracownik i wytrwały obrońca sprawy narodowej.

Chwila była uroczysta...

Wschodzące słońce rzucało snopy jasnych promienie na czoła modlących się a ci odpowiadali muzyką modlitwy rzewnej i tkliwej:

Zawitaj pełna łaski, prześliczna światłości.
Pani na pomoc światu spiesz się... zbaw nas z złości...

Szeptało słowami pieśni echo starego boru, a wiatr chwytał melodyi tony i niósł na puste pola, na śpiące wioski, nad wody Tanwi i łąk kobierzec szary...

Wtem zadyszany, blady, z rozwianymi włosami wpadł Mykiel Stanisław.

— Moskale od Borowiec wysuwają się.

— Widety nie widziały?... pyta wstając Borelowski.

— Widety widzieć nie mogły, stoją na równinie, ja byłem na jodle, spostrzegłem błyszczące bagnety...

Msza święta trwa dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i specjaln. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo. (L. 103).

Dyplomy honorowe i złote medale na wystawach światowych.

Tutki hygieniczne do papierosów Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach. (L. 111).

położeniu robotników — odpowiedzieli: „nie mamy dziś czasu na załatwianie waszych spraw“, a tem samem chorzy musieli czekać do drugiego dnia na pomoc lekarską. Taka jest obsługa chorych w miejskiej Kasie chorych w Krakowie.

Dla szukających pracy. Około 500 robotników znajdzie zaraz zatrudnienie przy regulacyi potoków do kopania rowów. Płaca od metra kubicznego 34 do 40 groszy, osobno zaś za pniaki, tak, że dzienny zarobek wyniesie 2 kor. 50 hal. Robotnicy mają mieć ze sobą rydle, inne narzędzia otrzymają od kierownictwa budowy. Na pomieszczenie zamiejscowych ludzi są baraki. Zgłaszać się należy do Kierownictwa budowy regulacyi Górnej Trześniówki w Mokrzyszowie, stacya kolei Tarnobrzeg. Kierownikiem budowy jest p. Inżynier Henryk Dudek.

Do socyalistów robotników odzywa się „Goniec Polski“ po zamknięciu parlamentu w te słowa:

Z tobą, kochany ale głupi towarzyszu, pragnąłbym dziś na rozum pogadać i zapytać cię, czyś się już zoryentował w sytuacyi i poznał na farbowanych lisach? Bo przecie i najgłupszy, jeźli debaty parlamentarne śledził, wyznałby się już w tem, że twoi Diamandy, Hudecy, Liebermanny, Reger i inne dyabły są skończonymi oszustami.

Chcieli powszechnego prawa głosowania do Rady państwa. W tem szczęście, w tem raj i zbawienie. Dostali je. Ale do szczęścia mimo to daleko. Oni je tylko mieli, bo parę mandatów złapali. Ogłosili więc zaraz, że to prawdziwe szczęście, o jakiem oni myśleli, leży w powszechnem prawie wyborczem do Sejmu i w rozszerzeniu prawa wyborczego na kobiety.

Gębowali, że rumuńska i serbska granica zamknięte, dowóz bydła stamtąd odcięty i dlatego mięso drogie. Aż tu doniosły telegramy, że rząd, zawierając traktat handlowy z Serbią, gotów jest pozwolić na dowóz pewnej ilości bydła ze Serbii. Jak to usłyszeli, tak zaraz wczoraj powstał kumpan Diamanda (dowódca socyalistów we Lwowie), tow. Schuhmeier, i oświadczył, że drożyznę mięsa da się usunąć tylko sprowadzaniem mięsa z Ameryki. Szkoda, że nie z księżyca.

Gardłowali także za ubezpieczeniem robotników na starość. Postawił zatem wniosek dr. Lueger, burmistrz miasta Wiednia, aby z okazyi jubileuszu cesarza uchwalić na zawiązek takiego funduszu 100 milionów koron. A na to ten sam Schuhmeier powiada, że on się na to nie godzi, że to jest wykoszlawieniem ich myśli, że oni to planowali inaczej i td.

Sens ogólny z ich postępowania jest taki: jeśli ci Lueger da sto koron, to jest to dla ciebie klątwą i nieszczęściem. A jeśli ci Diamand w twarz napluje, toś się powinien czuć jak w niebowzięty.

Nie o powszechne prawo wyborcze im chodzi, nie o tanie mięso, nie o ubezpieczenie dla was na starość — bo wszystko to mieć mogli — ale o to, aby dalej szczuć i jątrzyć, aby w nieskończoność grosz wam z kieszeni wyciągać, aby wdzierać się do parlamentu i tam krzyczeć, że sto milionów koron, jako zawiązek funduszu pensyjnego dla robotników, to szwindel, na który się oni nie godzą.

Niepodobna być bardziej bezczelnym, niż oni są. Niepodobna jeszcze bardziej kpić sobie ze zdrowego rozumu i z was, niż oni to czynią. To im jednak nie przeszkadza, że teraz powróciwszy z Wiednia, będą zwoływali was na zgromadzenia i będą godzinami całemi wam tłómaczyć, jak to oni nad waszem szczęściem tam pracowali, a tylko to łajdackie Koło polskie przeszkadzało im i niejeden dobry zamiar uniemożliwiło. Niezapomnijcież wtedy Kołu polskiemu dobrze nahańbować, a żydka Diamanda wziąć na ręce i obnosić jak w procesyi po mieście, niby drugiego zbawiciela waszego. Może on was i zbawi kiedyś, bo cygan i szachraj z niego taki, że przeszedł w tym kunszcie wszystkich złodziei całego świata, a pies przez całe życie tyle nie nabrecha, co on na takiem jednem zgromadzeniu.

Uratowani od śmierci. Dn. 1 b. m. w kanale na rynku w Przemyślu pracowało 3 robotników. Nagle zerwała się burza i lunął deszcz nawalny, skutkiem czego nastąpił tak nagły przypływ wody do kanału, że robotnicy zaskoczeni niespodzianie zalewającemi ich strugami wody, nie mogli się wydostać z kanału, tembardziej, że krata była zamknięta.

Na krzyk nieszczęśliwych nadbiegł nadpompier straży pożarnej, Strug, który natychmiast otworzył kratę i z topieli wydobył mokrych i wystraszonych trzech owych robotników: Michała Lentoszka, Barana i Puka. Dzielnemu strażakowi należy się uznanie, a ze strony magistratu nagroda za ocalenie trzech ludzi.

Odgryzła nos swojej pani. Służąca u p. S., wróciwszy z miasta około 11 przedpołudniem 1 b. m. na zwróconą uwagę swej pani w taką wpadła złość, że rzuciła się na swą chlebodawczynię drapiąc i bijąc ją dotkliwie. W wielkiej zaciekłości oprócz rąk pomagała sobie zębami i chwyciła za nos swej pani z taką siłą, że nos literalnie odgryzła. Nieszczęśliwa pani krwią zalana, bezprzytomna padła na ziemię — służąca zbiegła. Przywołany lekarz udzielił p. S. pierwszej pomocy, ale nosa zdrutować już nie mógł. Było to w Przemyślu.

Jeneralny strejk w Łodzi wywołali socyalni demokraci w Łodzi w przeszłym tygodniu. Zastrejkowało przeszło 20 tysięcy robotników.

Powodem strejku było zaaresztowanie w przeciągu miesiąca koło 500 członków partyi socyalistycznych. Aresztowania spowodował żyd jeden z dawnych członków partyi socyalistycznych, który poszedł w służbę policyi, jako szpicel. Znając wielu przywódców socyalistycznych osobiście, podawał ich policyi, która urządziła masowe aresztowania. Socyalno demokratyczni przywódcy chcąc zademonstrować przeciw aresztowaniom wywołali za pomocą odezw i agitacyi strejk, który trwał kilka dni, poczem robotnicy wrócili do pracy; wielu jednak zostało znów przy demonstracyi przez wojsko zastrzelonych. Socyalna demokracya popełniła więc nową zbrodnię i to podwójną; bo raz nadużyła tak ogromnej liczby robotników do prywatnych swoich celów, pozbawiając chleba tysiące rodzin przez kilka dni; a powtórnie, że wywołaniem strejku naraziła wielu robotników na śmierć od kul karabinowych. Tak socyalna demokracya do całego łańcucha zbrodni popełnionych w Łodzi, dodała jeszcze jedną.

Powieszony przez... pomyłkę. W warszawskiej cytadeli znajdowało się dwóch politycznych więźniów mianowicie bracia Jan Niewiadomski i Jan Karol Niewiadomski. Pierwszego Jana N. skazano na 3 miesiące więzienia, zaś Jana Karola N. na śmierć. W ubiegłym tygodniu wyprowadzono Jana, skazanego na 3 miesiące więzienia na miejsce stracenia. Zapewniał on o swej niewinności, przedstawiając, że został skazany na 3 miesiące więzienia; nic to nie pomogło, powieszono go. W kilka godzin później stwierdzono pomyłkę. Generalny prokurator ułaskawił Jana Karola i skazał go na 8 miesięcy więzienia, tymczasem tamten już nie żył.

Straszna zemsta. Ze wszystkich okropności i zbrodni zabójstw politycznych i bandytyzmu na całym obszarze Królestwa Polskiego najokropniejszą jest chyba, która popełnioną została w szpitalu w Sosnowcu. W nocy z 29 na 30 zeszłego miesiąca o godzinie 12 przybyło trzech nieznanych ludzi i zapukało do drzwi szpitalnych i powiedziało, że niosą chorego. Po otwarciu bramy, nieznajomi z brauningami w ręku weszli i zapytali, gdzie leży Robert Wcisło, (który został postrzelony w tydzień przedtem). Stróże szpitalni wskazali celę, gdzie leżał chory Wcisło, w której oprócz Wcisły leżał jeszcze jeden chory. Przybysze skierowali lufy rewolwerów w stronę tego drugiego, ten jednak skinął głową, że Wcisło leży na drugiem łóżku. Wtenczas zbrodniarze poszli do drugiego łóżka i najpierw sztylet wbili mu w piersi, a następnie 3 kule rewolwerowe i wyszli. Do śmiertelnie skaleczonego przybyli natychmiast lekarze, lecz ranny dogorywał i o $^1/_2$1 wśród strasznych męczarni skonał.

Straszna ta zbrodnia popełnioną została przez członków partyi socyalistycznej z nienawiści partyjnej. Takie dzikie zwierzęta wychowuje partya socyalistyczna w swoim obozie, takie owoce rodzi nauka socyalistyczna!

Otrucie grzybami całej rodziny. W gminie Żuków w horodeńskiem 28 lipca br. rodzina gospodarza tamtejszego Aleksandra Zakrzewskiego, tj. żona i dwie córki zamężne i trzyletnie dziecko jednej z córek, spożyły na wieczerzę uzbierane przez siebie grzyby. Na drugi dzień zmarło najpierw dziecko, a w następnych kilku dniach obie córki i matka, razem cztery osoby. Jeszcze jedna kobieta, która przypadkowo skosztowała grzybów, walczy ze śmiercią. Wskutek nieostrożności i braku znawstwa grzybów wymarła cała rodzina. Ostrożnie więc przy zbieraniu i używaniu grzybów!

Wielka katastrofa kolejowa. wydarzyła się we Francyi około miejscowości Pont de Ce. Pociąg kolei państwowej wjeżdżając na most żelazny, który pod ciężarem wagonów ugiął się, w otwarty otwór runął z lokomotywą, wozem pakunkowym i jednym wagonem, w którym było 50 osób. Maszynista i palacz wskoczyli do wody i tem wyratowali się od śmierci, a reszta osób utopiła się w zamkniętym wagonie. Wszelkie środki ratunkowe były bezskuteczne. Reszta wagonów na szczęście pozostała na torze, bo zerwały się wiązania, łączące z czołem pociągu.

Daremna uciecha powstała wśród kół żydowsko-socyalistycznych, że przyłapali raz przecież jakieś włoskie zakonnice i księży na grubych sprawkach nieczystych. Jak gdyby na jeden rozkaz roztrąbiły gazety żydowsko-socyalistyczne po całym świecie w dniach ostatnich o jakichś brudnych sprawach w Medyolanie, Rzymie, Spreii i innych miastach włoskich, których dopuszczać się miały zarządy zakładów wychowawczych dziewcząt, wzywając całe społeczeństwo do walki z tym „brudnym klerykalizmem“. Tymczasem okazało się, że te wszystkie wieści puszczane raz po raz przez żydów i socyalistów dla zohydzenia katolików, okazały się znowu zwykłem oszustwem i kłamstwem. Rozsiewane wieści brzmią inaczej zupełnie. Zakład, o którym się rozpisywano, nie był pod zarządem zakonnic, ale kobiet świeckich, które bezprawnie ubierały się w suknie zakonne dla poparcia swego zakładu. Sam arcybiskup medyolański zwrócił się do policyi, by ta zakazała osobom nosić bezprawnie suknie zakonne. Ale to nie przeszkodziło w niczem żydom i socyalistom rozsiewać oszczerstwa dla zohydzenia osób duchownych katolickich. Dlatego też prawi katolicy nie powinni popierać żydowskiej prasy i do czytania nikomu jej nie dawać, ale popierać jedynie prasę katolicką.

Polecamy wszystkim którzy zajmują się sprawą społeczną do czytania „Ruch chrześcijańsko-społeczny“ wychodzący co dwa tygodnie w Poznaniu ul. św. Marcina 69.

RUCH ZAWODOWY.

Bolesny jęk robotnika — hutnika.

Kochani Bracia! Czujemy straszne pokrzywdzenie ze strony naszych przełożonych za ciężką i pilną pracę, narzeka jeden przed drugim, że już dalej wytrzymać nie można. Odzywam się do was, Kochani Bracia, byśmy już nie dali się wyzyskiwać dalej, bo już tego dość! Nie możemy robić na same kary, które nam narzucają za lada co. Nie, tak być nie może, bo byśmy musieli wnet wziąć torby i kije i iść na żebry. Teraz wszędzie robotnik wyższą otrzymuje płacę, a nas za pracę wieszają po tablicach. Ale może już położymy temu koniec. Kiedy z nami obchodzą się źle i niesprawiedliwie, to temu złemu wypowiedzieć musimy walkę.

A kto temu wszystkiemu winien? To są przedewszystkiem nasi majstrowie, którzy zazwyczaj przychodzą z Prus z butami na kiju, a potem dorobiwszy się grosza, tak nam się odpłacają. Oskarżają nas raz wraz przed Zarządem nie słusznie, odbierają nam grosz zapracowany, bo tylko oni sami chcą mieć pełne worki pieniędzy, a na robotnika bij, zabij.

Z bólem serca poskarżyć się musimy, bo wytrzymać trudno, a serce się kraje od żalu, jak widzi się tylu braci robotników umęczonych. Nakładają po 5, 10 i 30 koron kary, choć się pracuje we dnie i w nocy, reperacye robi się za darmo, a tej reperatury dużo, bo zarząd chce zarobić jak najwięcej, a biedny robotnik niech się trapi, niech haruje, byle urzędnikom huty dobrze było.

Użalić się nie ma przed kim, zarząd nie przyjmie robotnika z zażaleniem lub wierzy tylko mwjstrowi, robotnik żalący się na krzywdę jest uważany za „buntownika“ „mamlasa“ i tp. Gdy 16 lipca br. upomnieli się razem robotnicy o krzywdy i zwrócili się z prośbą, by im wypłacano wszystko, co zarobią, zarządca na to z krzesła się zerwał, skoczył na robotników, zwymyślał ich, zbeształ, strasząc, że hutę zamknie, jeżeli robotnicy cicho siedzieć nie będą. My robotnicy jednak tego nie chcemy, bo my żądamy tylko swojej słusznej pracy.

Zwracam się tedy do Was, Kochani Bracia hutnicy, podnieśmy w górę czoło, chwyććmy się za ręce, organizujmy się w Związek zawodowy katolickich robotników, który ma główną siedzibę w Krakowie, byśmy się nie dali wyzyskiwać i krzywdy nie dali sobie robić.

Cześć tym Braciom hutnikom, którzy trzymają się razem, a pogarda tym, co uśmiechem szyderczem śmieją się z pokrzywdzonego brata swego. Pamiętajcie, wy nierozumni, że dzieci na was będą narzekać.

Zdaje mi się, Kochani Bracia, że nadchodzi już godzina, w której złożymy do grobu te nasze krzywdy, kiedy uczujemy w sobie jednego ducha, staniemy do walki z długoletnią nędzą i niedolą.

Wasz brat rob. z huty Fryderyka
Sporysz-Żywiec.

Grupa zaw. rzeźników w Krakowie odbyła w ubiegłym tygodniu 2 liczne zgromadzenia. Tak liczba jak i zapał dla święcenia niedziel świadczą, że robotnicy są zdecydowani prowadzić walkę do ostateczności i nigdy na to nie zezwolą, by im święcenie niedzieli zabrano. Daremna i przedwczesna radość „Naprzodu“, który w swej troskliwości o robotników zwalcza stale żądania naszej organizacyi. Daremne zabiegi kilku majsterków, aby unicestwić sprawę tak świętą jak wolna niedziela dla robotnika. Poczucie mocy organizacyi daje pewność, że zwycięstwo jest już pewne. Wstydem okryją się pp. Miszczyńscy, Dobrzańscy i ich kompania z „Naprzodu“, a dokazać nic nie dokażą. Namiestnictwo nadesłało okólnik do cechów w sprawie święcenia niedzieli, a cechy wydały opinię przychylną. Również i Starostwa są za święceniem niedzieli. Odwoływanie się na publiczność, która wcale nie protestowała z początku, a i teraz również jest przychylną świętu może pochodzić tylko ze złej woli.

Święcenie niedzieli nikomu nie przeszkadza, a daje tysiącom wypoczynek i tysiące podnosi dla celów wzniosłych.

Z Karwiny. Na dniu 18 i 25 lipca b. r. odbyły się w Domu „Pracy“ liczne zebrania robotników z Karwiny i Łazów, na których przemawiali: p. H. Bura o organizacyi, p. Przywara o postępowaniu socyalistów, p. Molenda o drożyźnie i kilku innych sprawach zawodowych.

Na pierwszem zebraniu uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na dniu 18. lipca 1907 koksiarze, palacze, maszyniści i inni robotnicy domagają się zaprowadzenia 8. godz. dnia roboczego, bez uszczuplenia płacy dziennej dla koksiarzy, palaczy i maszynistów“.

Na drugiem zebraniu przyjęto jednogłośnie:

„Zgromadzeni na dniu 25. lipca 1907 w Domu „Pracy“ koksiarze, palacze, maszyniści i inni robotnicy z Karwiny i Łazów, domagają się 8 godz. dnia roboczego dla górników i wszystkich robotników wierzchowych, podwyższenia płacy dziennej dla wszystkich robotników, jak również podwyższenia węgla deputowanego.

Żądamy zarazem zniesienia kartelu i giełdy“.

Ze Stonawy. (Śląsk austr.) Mamy z naszej gminy fakt do zaznaczenia jak sobie postąpił pewien delegat na szybie „Gabryeli“ w Karwinie, nazwiskiem Brzózka Karol. Przedstawili mu lampiarze swe słuszne żądania, chociaż bardzo skromne, na piśmie i prosili go o podanie tychże do zarządu kopalni. P. Brzózka popatrzywszy na nich, mówi: Z tem ja do zarządu nie pójdę, ponieważ jak widzę, jeden tylko z was należy do „Unii“. Mamy więc znowu oprócz Rudolfa ze Świńca nowy dowód, jak czerwoni delegaci traktują sprawy robotników, jak sobie postępują z braćmi robotnikami, co nie należą do socyalistycznej „Unii“, do której oni należeć nie mogą jako robotnicy chrześciańscy. Pytamy się zatem p. Brzózki, gdzie w statucie przymusowej organizacyi dla zagłębienia ostrawsko-karwińskiego jest napisaue, iżby delegat miał tylko robotników należących do „Unii“ zastępować a nieuniowców traktować jako coś podrzędnego? *Wcibski.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Stanisławów. Szan. K Kop. „Bóg zapłać“ za poparcie. Posyłamy więcej egzemplarzy według życzenia. „Postęp“ wkrótce wyjdzie w podwójnej objętości, bez podwyższenia ceny.

Jaworzno. A. Gładyszek. Dopiero w tym tygodniu zapisaliśmy na listę prenumeratorów, dlatego jest opóźnienie.

Bielsko. Dom Polski. Przesyłamy bezpłatnie.

Nadesłane.

Kancelarya adwokacka
Dra Mikołaja Gryzieckiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 26
otwartą jest codziennie
w godz. 9—12 rano i 3—5 po południu
z wyjątkiem niedziel i świąt.



Największa krajowa firma
R. Pawłowski
Kraków, Rynek 18
poleca swoje, najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, — które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, są wyrobione z wypróbowauej dobroci materyałów i wykończone z nadzwyczajną dokładnością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, niż wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.
(L 95—3!—x)

DOSTAWCA Związku
...rzędników państwowych

„Zmiana lokalu“. Magazyn bielizny i konfekcyi męzkich oraz pracownia rękawiczek BRACI BILEWSKICH w Krakowie został przeniesiony z powodu przebudowy domu na ulicę Floryańską Nr. 33, róg ul. św. Marka do Kwietnia 1908 roku. (L. 88).

Chrześcijański Magazyn Mebli Szczepana Łojka w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34 (obok Hotelu Pollera) posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp. CENY NADZWYCZAJ NISKIE. (L. 87).

Pasty do bucików, prawidła itd. p.

WŁ. BOREJKO

Kraków, ulica św. Anny L. 4.

(poniżej Wgo p. Rajala)

poleca (L. 121—9).



OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE.

Wymagania najwybredniejsze chętnie stosuję.

Materyały doborowe.

Wykonanie miejscowe.

Zamówienia z prowincyi według nadesłanego bucika.

Buty do jazdy.

Skład wszelkich materyłów budowlanych

i Fabryka wyrobów betonowych

ANDRZEJ GUZIKOWSKI

Kraków, Rynek Kleparski L. 10.

(Nr. telefonu 264).

Utrzymuje na składzie: Portland-Cement, Wapno hydrauliczne, Cegły ogniotrwałe, Posadzki, Dachówki i t. d. — Wyrabia: posadzki, rury, rynny, krążki studzienne i t. d. i t. d. (L. 128).

„SZTANDAR ANTYSEMICKI“

wyszedł w trzecim nakładzie

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza L. 37 (Dom robotniczy) po cenie 2 hal. za sztukę.

Obuwie męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

Franciszek Stachak

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37

(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-22-x).

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem 5 Kor.



Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki Kor. 3·60.

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—31—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

NASZ

„Koniak Polski“

polecam w trzech gatunkach

Dla zwykłego użytku za butelkę po K. 1.80

Wyborowy Nr. 2. za but. K. 2.50

Kuracyjny Nr. 3. za but. K. 3.50

Pocztą w skrzynkach 5 klg. zawierających po 2 butelki wysyłam odwrotnie.

MARCELI DUTKIEWICZ

fabryka wódek polskich

w KRAKOWIE.

Własne składy w Krakowie:

Floryańska L. 28.

Rynek L. 40.

w Zwierzyńcu:

Półwsie L. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. (L. 127.)

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ książki na czasie:

1. Precz z ciemnotą . . . . 4 hl.	7. Reforma wyborcza . . . . 10 hl.
2. Siedm wykładów o kwestyi społecznej i socyaliźmie . . 1 k. — hl.	8. Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy wyborach . . . . . . 6 hl.
3. Oświata a dobrobyt . . . . . . 30 hl.	9. Encyklika „Rerum novarum“ . 20 hl.
4. Ludowcy . . . . 30 hl.	10. Czy małżeństwo jest nierozerwalne . . . . 80 hl.
5. Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa . . 1 k. 20 hl.	11. Religia a rewolucya . . . . . . 60 hl.
6. Katechizm polskiego robotnika 60 hl.	12. Socyalistyczne małżeństwo . . 10 hl.

Dr. Klemens Bąkowski.

ZAMEK KRAKOWSKI

Przewodnik dla zwiedzających

z dodaniem historyi Wawelu.

WYDANIE DRUGIE

zupełnie przerobione i powiększone

na podstawie odkryć poczynionych w latach 1905 i 1906

z czterema planami i 23-ma rycinami.

Cena kor. 1·20 — z przesyłką pocztową kor. 1·55. (L. 125-5-10).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,

Mebli żelaznych i mosiężnych,

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—9—28).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.

Związek katolickich Krawców

w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-18-1907).

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi **Magazyn gotowych Ubrań** krajowego wyrobu.

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

Na spłatę ratami!!!

ZEGARY

dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,

Wiedeń IX/I., Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris“** ze **„Salvesolem“** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903 r. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ kor. 2·80.

1 Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67—II—22—24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-44-52].

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Kornackiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.